

Odkryto wrak USS Indianapolis

25 sierpnia 2017

Media informują o znalezieniu jednego z najbardziej poszukiwanych wraków, okrętu USS Indianapolis, którego zatonięcie to jednocześnie śmierć największej liczby marynarzy w historii US Navy. Dodatkowej grozy całej sytuacji dodaje fakt, że wielu z nich zostało zabitych i pożartych przez rekiny.

USS Indianapolis (CA-35) to ciężki krążownik typu Portland. Zwodowany w 1931 roku brał udział w wojnie na Pacyfiku i był okrętem flagowym amerykańskiej Piątej Floty. Okręt zatonął pod sam koniec II wojny, 30 lipca 1945 roku po storpedowaniu go przez japoński okręt podwodny I-58. W chwili zatopienia jednostka wracała z tajnej misji, w czasie której dostarczyła elementy bomby atomowej Little Boy z San Francisco na Mariany. Po zakończeniu misji okręt na chwilę zatrzymał się na wyspie Guam i płynął strone Filipin. Na jego pokładzie znajdowało się niemal 1200 marynarzy.

Po storpedowaniu okręt zatonął w ciągu zaledwie 12 minut. Wraz z nim zginęło 300 marynarzy, a niemal 900 przeżyło. Przez kolejne dni ci, którzy ocaleli, dryfowali na tratwach ratunkowych i szczątkach okrętu pozbawieni wody i żywności. Umierali w wyniku odwodnienia, hipotermii, a wokół krążyły rekiny, które żywiły się ciałami zmarłych i atakowały żywych. Doszło wówczas do największego w historii ataku rekinów na ludzi.

Gehenna marynarzy trwała niemal cztery dni. Szczątki okrętu i dryfujących ludzi zauważył pilot przypadkowo przelatującego samolotu. Co prawda amerykański wywiad przechwycił sygnał alarmowy z tonącego USS Indianapolis, ale sądzono, że to japońska pułapka, więc nie wysłano misji ratunkowej. Dopiero gdy wspomniany pilot zaalarmował wojskowych zorganizowano misję ratunkową. W sumie z liczącej 1196 członków załogi

uratowano 317 osób.

Wrak USS Indianapolis został znaleziony przez pracowników firmy Vulcan, należącej do współzałożyciela Microsoftu Paula Allena. Leży on na głębokości 5,5 kilometra, a zlokalizowano go za pomocą statku badawczego Petrel. O miejscu znalezienia jednostki poinformowano US Navy. Jej lokalizacja pozostanie tajemnicą, a zgodnie z amerykańskim prawem USS Indianapolis jest uznany za cmentarz wojenny.

Dowódca zatopionego okrętu, kontradmirał Charles Butler McVay III był jedynym dowódcą amerykańskiej jednostki, którego postawiono przed sądem za utratę okrętu w czasie wojny. Zarzucono mu, że nie płynął zygzakiem oraz że niewłaściwie zorganizował akcję opuszczania tonącej jednostki. Marynarze zeznali, że okręt tak szybko poszedł na dno, a japońskie torpedy uszkodziły system komunikacyjny, więc McVay nie mógł zrobić więcej, niż zrobił. Z zarzutu złego zorganizowania ewakuacji został więc uwolniony.

Na korzyść admirała zeznawał też komandor Mochitsura Hashimoto, dowódca okrętu, który zatopił USS Indianapolis. Stwierdził on, że nawet gdyby Amerykanie płynęli zygzakiem, to i tak by trafił w okręt. Jego słowa potwierdził jeden z najlepszych amerykańskich podwodniaków, komandor Glynn Donaho. Sąd uwzględnił te zeznania skazując McVaya na bardzo niską karę.

Mimo to sam fakt, że stawał przed sądem zamknął admirałowi drogę do dalszej kariery. W 1949 roku na własną prośbę odszedł z Marynarki Wojennej, a w 1968, nie mogąc poradzić sobie z wyrzutami sumienia i oskarżeniami ze strony rodzin ofiar, popełnił samobójstwo. Mochitsura Hashimoto przez długi czas starał się oczyścić imię admirała McVaya. Jeszcze w 1999 roku dołączył do żyjących członków załogi USS Indianapolis i napisał do Senatu USA list, w którym zapewniał, że niezależnie od zachowania amerykańskiego okrętu warunki były dla niego tak sprzyjające, że mógł przeprowadzić udany atak. Po wojnie

został kapłanem shinto, zmarł w 2000 roku w wieku 91 lat.

Autorstwo: Mariusz Błoński

Na podstawie: History.com

Źródło: KopalniaWiedzy.pl